Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 53.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 28 (49) Sobota, 11. lipca 1925 Rok II.

Straszliwa klęska powodzi.

W chwili, gdy tak wiele w życiu gospodarczem polskiem zależy od wyniku żniw i normalnego rozwoju ekonomicznego, znaczne obszary Rzpltej, zwłaszcza w Małopolsce i na Śląsku nawiedzone zostały straszliwą klęską powodzi, przypominającą pamiętny rok 1903. Nasze zdjęcie przedstawia jakby jeden z tych grozą przejmujących obrazów holenderskiego malarza Ruisdaela: rozlane bez kresu fale Wisły pod Krakowem w Borku Fałęckim, z rozwalonymi zabudowaniami fabryki wyrobów metalowych „Odlew“.

Ag. fot. „Światowida“.

Warszawski obchód jubileuszu króla włoskiego.



W sali ratuszowej w Warszawie odbył się uroczysty obchód 25-lecia panowania króla Wiktora Emanuela III. W uroczystości wzięli udział marszałek Senatu Trąmpczyński (×), minister spraw zagr. Skrzyński (××) poseł włoski Majoni (×××), rektor uniwersytetu warsz. prof. Krzyształowicz (××××) i inni.
Ag. fot. „Światowida".

Uczczenie znakomitego uczonego.



W lwowskiej klinice dermatologicznej poświęcono uroczyście pomnik ku czci znakomitego uczonego i obywatela śp. dr. Władysława Łukasiewicza, który swe zbiory sztuki zapisał Muzeum Narodowemu w Krakowie. Fot. M. Münz, Lwów.

Pamięci Kapłana — Patrjoty.







W Ostrowie, w Wielkopolsce, gdzie żywą jest pamięć kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, którego rząd pruski, w czasie osławionego „Kulturkampfu", przez dwa lata trzymał w tamtejszem więzieniu za to, że bronił nieustraszenie praw Kościoła katolickiego i języka polskiego, odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, ku Jego czci wzniesionego. Z naszych trzech zdjęć lewe przedstawia skromny, lecz szlachetny w linji pomnik znakomitego Księcia Kościoła. Ze zdjęć na prawo górne podaje widok więzienia w Ostrowie, przyczem (××) oznaczają okna celi kardynała Ledóchowskiego — dolne zaś przedstawia tłummy zjazd organizacji katolickich, który się odbył w Ostrowie przy sposobności poświęcenia pomnika. Fot. „Ilona", Ostrów.

Z terenu walk w Marokko.



Lekarze i sanitarjusze, opatrujący rannych na pobojowisku pod Isounat.
Agence Trampus, Paris.



Posterunek Czerwonego Krzyża na pierwszej linji francuskiej, zmuszony do odstrzeliwania się powstańcom, nieszanującym flagi Czerwonego Krzyża. Ag. Trampus, Paris.

Proces o zdradę stanu.



Rząd francuski wpadł na trop zdrady francuskich komunistów, którzy wykradzione dyspozycje sztabu generalnego udzielali powstańcom marokańskim. Nasze zdjęcia przedstawiają trzech oskarżonych (od lewej): głównego zdrajcę Doriota, oraz jego wspólników Huebera i Maty'ego. Fot. Ag. de la Presse Illustrée.

Amundsen po powrocie z wyprawy do bieguna.



Fotografowi włoskiemu udało się zrobić zdjęcie sławnego podróżnika w kilka dni po jego powrocie z nieudanej wyprawy na odkrycie bieguna północnego.
Fot. Porry-Pastorel.

Obchód święta amerykańskiego.



W dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych znana tam poetka Mrs. Isabel Likens Gates wygłosiła ze sztandarem gwiaździstym w ręku u stóp Kapitolu w Waszyngtonie wspaniały poemat okolicznościowy, który dzisiaj stał się już niemal narodową pieśnią obywateli amerykańskich. Fot. Harris Ewing.

Sladami St. Umińskiej.



Olbrzymie wrażenie wywarł w Paryżu proces szwaczki Anny Levasseur, która zabiła swoją suchotniczą siostrę, pragnąc — jak mówiła — oszczędzić jej beznadziejnych cierpień. Oskarżoną skazano na dwa lata więzienia.
Fot. Atlantic, Berlin.

Powódź w Polsce.





























1. Ulica Wolska w Krakowie, prowadząca do parku Jordana (na dalekim planie kopiec Kościuszki), zalana zupełnie wodą. Wzdłuż kamienic deski ułożone na kozłach stanowią jedyną drogę komuuikacyjną dla pieszych. — 2. Zalany zupełnie wodą park dra Jordana w Krakowie. — 3. Dawna rogatka u wylotu błoń krakowskich, oblana wokoło podskórną wodą wiślaną, wydobywającą się z kanałów. — 4. Olbrzymi obszar wezbranej Wisły pomiędzy Wawelem, a zupełnie zalanym wodą placem Groble w Krakowie. — 5. W Myślenicach na drodze do Zakopanego Raba wezbrała gwałtownie, zalewając łąki i pola. — 6. Do rzek małopolskich, które wezbrawszy najwięcej wyrządziły szkody, należy Soła, gdzie w nurtach wody zginęło mienie z setki chat wieśniaczych. — 7. Na Śląsku najwięcej ucierpiały okolice Cieszyna. Nasze zdjęcie przedstawia wzburzone bałwany maleńkiej rzeczki Bobrówki pod śluzzą młyna parowego. — 8. Okolice znanej miejscowości kuracyjnej, Rabki, nawiedzła powódź Raby, która uniemożliwiła na kilka dni komunikację z pobliskimi wsiami. — 9. Wylew Wisły w Goczałkowicach pod Dziedzicami zalał zupełnie niemal most drewniany, łączący Śląsk cieszyński z Górnym Śląskiem. — 10. W Nowym Sączu wezbrane fale Dunajca groziły zalaniem toru kolejowego i elektrowni miejskiej. — 11. I we Wschodniej Małopolsce powódź dała się dotkliwie we znaki. Nusze zdjęcie przedstawia zalane wodą pola nad Sanem. — 12. We wsi Siekierki pod Warszawą w gorączkowem tempie tłumy robotników i oddziały saperów sypią tamy i wały dla ochrony przed powodzią. — 13. Szeroko rozlana Wisła, pokryta brudno-żółtawą gęstą pianą w okolicy Siekierek pod Warszawą. — 14. Żądni wrażeń mieszkańcy Warszawy przypatrują się przybieraniu wód.

Święto weteranów w Hiszpanji.



W Madrycie odbyła się uroczystość uczczenia najstarszych weteranów wojska hiszpańskiego. Król Alfons rozdawał im swoje portrety z własnoręcznym podpisem. Fot. John Graudenz.

Straszliwe trzęsienie ziemi w Kalifornji.



Znana kalifornijska miejscowość kąpielowa Santa Barbara, do niedawna szczycąca się dobrobytem, leży obecnie skutkiem trzęsienia ziemi w gruzach. Fot. Atlantic Berlin.

Manifestacje chińskie w Moskwie.



Liczna chińska kolonja w Moskwie urządziła tam uliczną manifestację, podczas której obnoszono portret Sun Jat Sena, jednego z przywódców politycznych Chin. Fot. Atlantic.

Rewolucja w Grecji.



Gorączka rewolucyjna, po wojnie światowej tak często na świecie występująca, ogarnęła i Ateny. Nasze zdjęcie przedstawia wojska rewolucyjne na straży w mieście. Fot. John Graudenz.

Chińskie echa w Paryżu.



Na chińskiego ambasadora w Paryżu Czeng-Loh napadł tłum Chińczyków i wymusił na nim telegram gratulacyjny do powstańców chińskich. Ag. de la Presse Illustrée.

Wódz rewolucji greckiej.



Nasze zdjęcie przedstawia zwycięskiego wodza greckiej rewolucji gen. Pangalosa z adjutantem w biurze jego kwatery. Fot. John Graudenz

Najnowsze kreacje mody na wyścigach w Paryżu.











Wyścigi paryskie są zawsze wielką rewją mód, w której biorą udział zarówno panie z towarzystwa, gwiazdy teatralne, filmowe i kabaretowe, jak i zawodowe modelki, które przybywają na wyścigi nie tyle dla przyjemności towarzyskich, ile dla zademonstrowania najświeższych kreacji swych firm. Ostatnie wyścigi zadecydowały, że na lato a może jeszcze i w jesieni najmodniejszą będzie kombinacja czarnego z białem, a zatem widziano kostjumy i suknie białe w czarne pasy, kratę czarno-białą, wszelakiego rodzaju zygzaki i arabeski czarne na białem tle, albo też białe na czarnem.

Zaznaczyła się również zupełnie wyraźnie grande mode koronek, toalety całe z koronek należały do najefektowniejszych. Bardzo ładnie i świeżo wyglądały letnie, na wpół sportowo zrobione z kieszonkami i białym wykładanym kołnierzykiem sukienki, całe z haftu.

Charakterystyczną rzeczą jest wyraźny powrót rękawów w rozmaitych odmianach. Widziało się rękawy szersze luźno opadające, jakoteż rękawy ściśle ręce obciskające z wysokiemi mankietami.

Spódniczki zdradzają tendencje do kloszowego rozszerzania się, przyczem najmodniejsze jest dla nich wycięcie w zęby.

Chusteczka apaszowska, która przez jakiś czas tak bardzo modną była w Paryżu, a tak kompletne poniosła u nas fiasco, powraca jak się zdaje w postaci kołnierza, zdobiącego jedwabne wzorzyste suknie.

W dziedzinie kapeluszy nie można było zauważyć żadnej przewrotowej zmiany, stwierdzić tylko jedynie należy, że obok małych, ciągle modnych fasonów, duże kapelusze chociaż trzymające się pewnego umiaru, zyskują prawo obywatelstwa.

Jaga.

---

1. Śliczna wzorzysta suknia z odcinanymi układanymi wolantami z gazy, z króciutkim rękawkiem o gufrowanych falbankach i z kołnierzykiem, naśladującym chusteczkę apaszowską. — 2. Piękna suknia cała z koronek, widziana na ostatnich wyścigach paryskich z białym jedwabnym cape. — 3. Nadzwyczaj oryginalny kostjum biały w czarne zygzaki. — 4. Toaleta z czarnej crepe georgette w białe desenie w kształcie zębów, do tego duży biały kapelusz. — 5. Zachwycający kapelusik z kunsztownie wiązanem rondem, obrzucany złotą nitką.

Ze sportu w kraju i zagranicą.



Nowy triumf polskiej jazdy. Z piątki, która Polskę reprezentowała na międzynarodowych konkursach w Londynie, wybił się na pierwszy plan pułkownik Römmel (×), który w zawodach o puhar kanadyjski przybiegł drugi do mety.
Fot. Sport & General Press Agency, London.



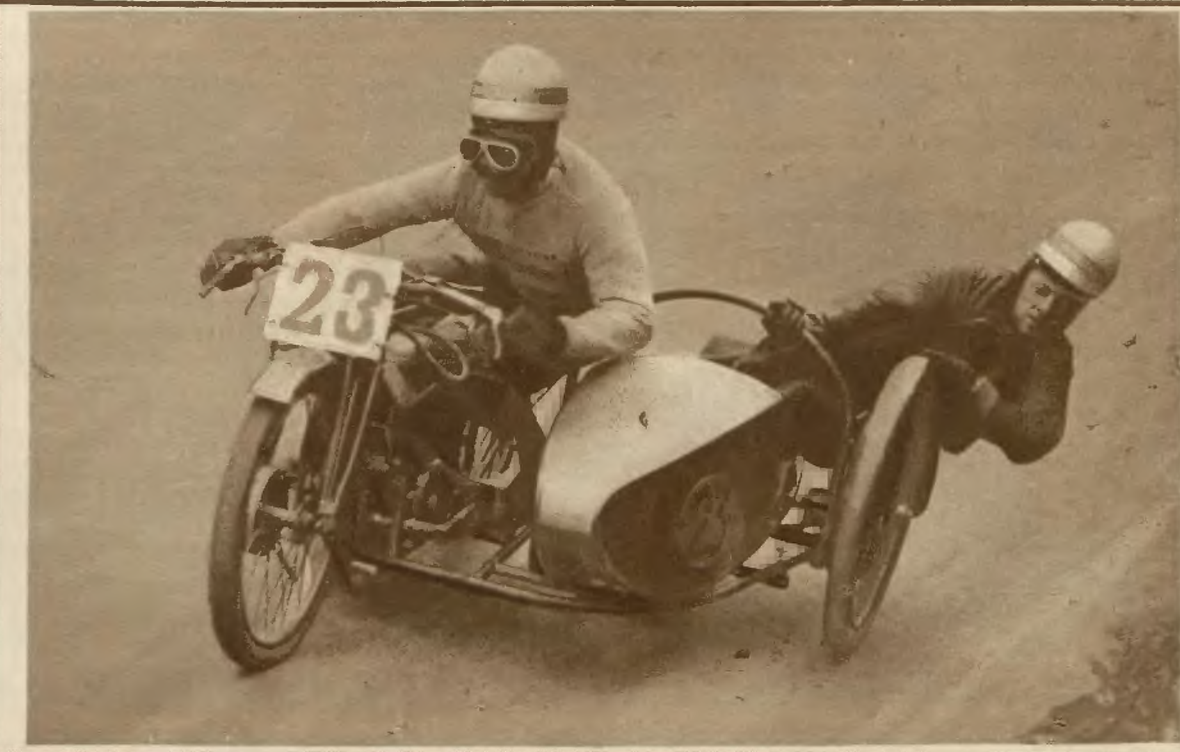
Lekkoatletyczne zawody A. Z. S. w Poznaniu. Nasze zdjęcie przedstawia lekkoatletyczne drużyny pań z Warszawy i Poznania. Stoją od lewej: pp. Gorlofówna, Krupczałowska, Jabłczyńska i Wojnarowska (Warszawa), siedzą pp. Wilczakówna, Jabłońska, Lanżanka i Zakrzewska (Poznań). Ag. fot. „Światowida".



Rekord światowy w skoku w zwyż. Na zawodach w Toronto w Kanadzie 17-letnia gimnazjalistka miss Innes Evelyn Branley zdobyła rekord światowy w skoku w zwyż (4 stopy 11 cali). Fot. Atlantic.



Sport rybacki w Paryżu. Nad brzegami Sekwany pod Paryżem widzieć można bardzo często starszych zwłaszcza panów, którzy z podziwienia godną cierpliwością starają się wędką wyłowić ryby, trzymające się zdala od życia wielkomiejskiego.
Fot. Ag. de la Presse Illustrée.



Wielkie „derby" angielskich motocyklistów. W Dougles na angielskiej wyspie Man odbywają się co roku główne angielskie wyścigi motocyklistów. Nasze zdjęcie przedstawia zwycięzcę L. Parkera, który przebył w godzinę drogę 55·22 mil angielskich.
Fot. Sport & General Press Agency, London.

Z I. Wystawy Pomorskiej w Grudziądzu.







Pomorska Wystawa rolniczo-przemysłowa nie zawiodła oczekiwań. Na obszernym, malowniczo położonym terenie, wybudowano cały szereg pięknych pawilonów (jak to przedstawia nasze górne zdjęcie), w których eksponaty świadczyły chlubnie o rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa. Ze zdjęć dolnych pierwsze przedstawia pawilon morski, którym ze względu na rozpoczętą budowę portu wojennego i handlowego w Gdyni p. Prezydent Rzpltej specjalnie się zainteresował. Zdjęcie środkowe podaje fragment z oddziału rolniczego, a mianowicie nagrodzone listami pochwalnymi owce z majątku „Strucfon" własności p. J. Szadowskiego. Ostatnie zdjęcie daje widok na stylowy pawilon leśnictwa.

Ag. fot. „Światowida".



Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment wpisywania się prezydenta Wojciechowskiego do księgi pamiątkowej w Pawilmie onorskim na Wystawie Pomorskiej w Grudziądzu.

Ag. fot. „Światowida".

Jak przychodzi do Polski towar zagraniczny.



Składanie mąki amerykańskiej do magazynów celnych Towarzystwa Zjednoczonej Żeglugi Polskiej w Warszawie pod nadzorem Straży celnej.
Ag. fot. „Światowida".

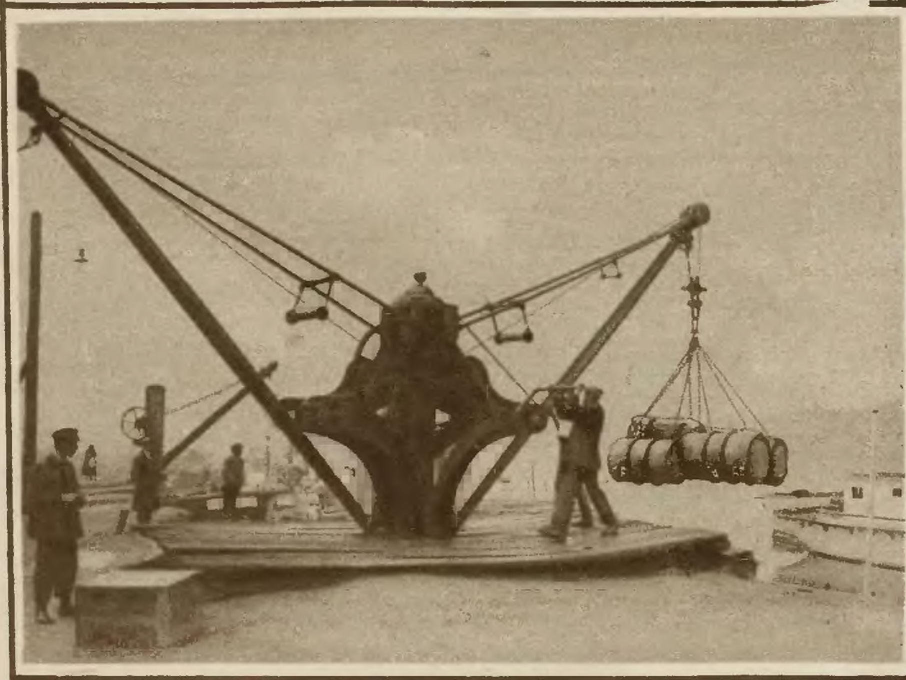


Składanie samochodów zagranicznych, a raczej ich poszczególnych części, importowanych z zagranicy w urzędzie celnym.
Ag. fot. „Światowida".

Jedną z największych bolączek naszego życia ekonomicznego jest niepomiernie wysoka przewyżka importu nad eksportem rodzimym. Corocznie olbrzymie sumy wypływają z kraju zagranicę na najróżnorodniejsze towary, od samochodów i maszyn drukarskich począwszy, aż do cieniutkich jak pajęczyna jedwabnych pończoszek damskich. Są pomiędzy tymi zagranicznymi towarami niewątpliwie rzeczy, bez których obejść się nie można i których w Polsce się nie wytwarza. Z drugiej jednak strony możnaby z łatwością bądź odmówić sobie niejednego artykułu za drogie pieniądze z zagranicy sprowadzanego, bądź zadowolić się produktami krajowymi, które nawet nie zawsze są gorsze od importowanych. Słusznie więc zarówno rząd jak i społeczeństwo wzywają do zasilania się zagranicznymi towarami tylko w razie konieczności, równocześnie jednak tam, gdzie bez zagranicy obejść się nie możemy, polityka celna nie powinna utrudniać importu towarów, potrzebnych bezwarunkowo do tego, by ogólne życie społeczeństwa polskiego weszło już raz na normalne przedwojenne tory. Pismo nasze chce w szeregu obrazków pokazać samą ogromnie ciekawą manipulację, w jaki sposób towar zagraniczny, dostawszy się już do Polski, przechodzi najprzód przez rewizję celną, następnie zaś dostaje się w ręce hurtowników, którzy zaopatrują nim poszczególnych kupców. W ten sposób konsument w Polsce otrzymuje towary, pochodzące ze wszystkich części świata. Wobec tego, że do miejsc gdzie się to wszystko odbywa, szersza publiczność nie ma przystępu, zdjęcia nasze, dokonane wyłącznie dla naszego pisma, spotkają się niewątpliwie z żywem zaciekawieniem naszych Czytelników.



Magazyny celne w urzędzie celnym w Warszawie, skąd towary po załatwieniu manipulacji cłowych i sprawdzeniu zawartości skrzyń i paczek dostają się do hurtowników.
Ag. fot. „Światowida".



Wyładowywanie z barek Tow. Zjed. Żeglugi Polskiej tłuszczu zwierzęcego, używanego do wyrobu mydła toaletowego, a sprowadzonego do nas aż z Australji.
Ag. fot. „Światowida".



Ścisła rewizja samochodów ciężarowych, załadowanych zagranicznym towarem, opuszczających teren magazynów celnych w Warszawie.
Ag. fot. „Światowida".

Piękno i wdzięk w teatrze i w filmie.











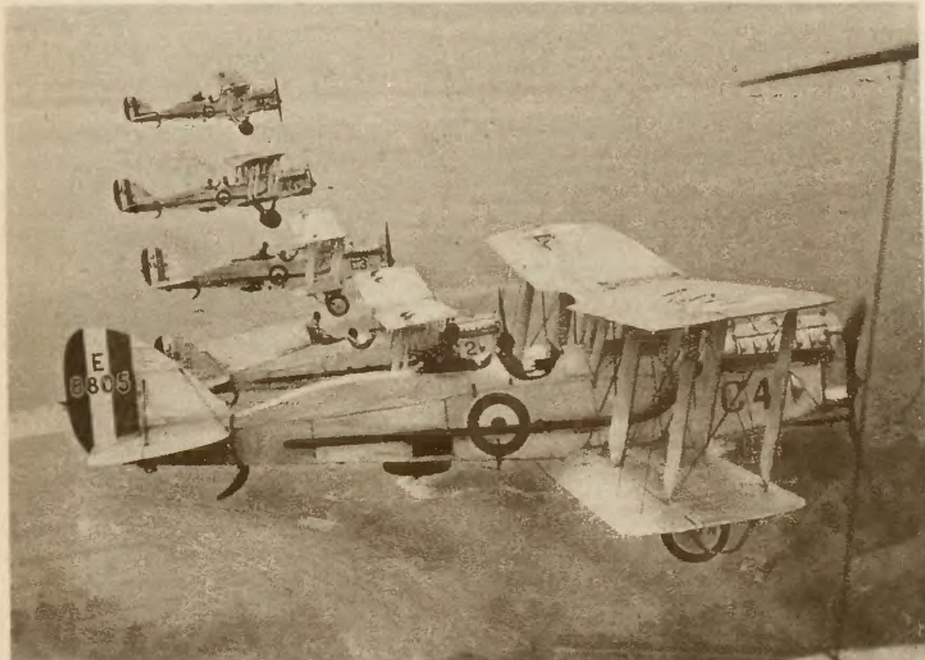
1. Artystka scen skandynawskich Zerlina Balten, popisująca się grą na starodawnym instrumencie muzycznym. — 2. Maria Ley, występująca z ogromnem powodzeniem na scenach baletowych jako „mak". — 3. Gwiazdy amerykańskich scen kabaretowych, siostry Wigand w efektownem ubraniu głowy z pereł i pawich piór. — 4. Zuzanna Clement z egzotycznym czarnym kotkiem, będąca obecnie główną atrakcją „Moulin Rouge" w Paryżu. — 5. Słynna gwiazda amerykańskiego filmu Barbara la Marr występująca w rozgłośnym filmie „W siedzibie syren". — 6. Betty Fischer, gwiazda scen operetkowych w Wiedniu. — 7. Florence Weatson, która w ostatnich czasach wysunęła się na czoło angielskich diw filmowych. — 8. Milutka grupa „śnieżek", występująca w najgłośniejszym teatrzyku Variete nowojorskim Zigfeld Folles.







Rozmaitości.



Wspaniała rewja aeroplanów. W Hendon pod Londynem odbyła się rewja samolotów angielskich, która zgromadziła niebywałą liczbę aparatów powietrznych rozmaitej konstrukcji.

Fot. Sport & General Press Agency. London.



Co jest dzisiaj największym zbytkiem? Nie jest nim już samochód, ale własny luksusowy jacht, umożliwiający swobodne podróżowanie po wszystkich morzach i oceanach świata.

Fot. Atlantic, Berlin.



Kąpiele morskie z tuszem. W amerykańskich kąpielach morskich kombinuje się kąpiele w falach z tuszem w ten sposób, że towarzystwo wypływa wielką tratwą na morze, gdzie poddaje się tuszowi z wody morskiej.

Fot. Willinger, Wiedeń.

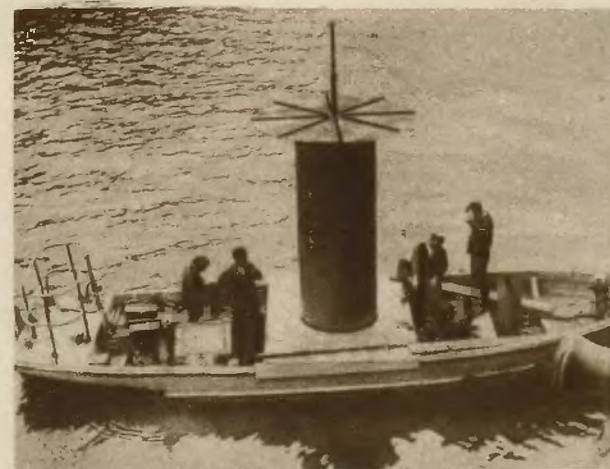


Joanna d'Arc na angielskich scenach. Znany i u nas dramat znakomitego angielskiego pisarza najbardziej stylowo grany był w Her Majesty Theatre w Londynie. Ilustracja nasza przedstawia modlitwę dziewicy orleańskiej przed wizerunkiem Matki Boskiej.

Agence Trampus. Paris.



Jak za czasów dziadów. W Hertfordshire w Anglji urządzono zabawę kostjumową na tle roku 1825, której głównym punktem była jazda stylowym dyliżansem pocztowym. Fot. Sport & General Press Agency. London.



Pierwsza łódź rotorowa w Ameryce. Znany wynalazek Flettnera znalazł zastosowanie już i w Ameryce, gdzie pod Charlestown pierwsza łódź rotorowa wypłynęła na fale oceanu.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

Przyjaciele Ligi Narodów w Warszawie.













W stolicy naszego państwa, która coraz częściej gości rozmaite międzynarodowe zjazdy, odbył się Kongres Unji Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów, z udziałem przeszło 100 cudzoziemskich polityków, działaczów społecznych i uczonych. W szeregu zdjęć przedstawiamy kilku najwybitniejszych członków Kongresu, zdjętych przez naszego fotografa w Warszawie. A mianowicie: zdjęcie górne na lewo: członkowie Delegacji angielskiej (od lewej ku prawej) Dr. Maxvell Garmett i kap. Names. Zdjęcie dolne na lewo: Delegacja turecka u wejścia do gmachu Uniwersytetu. Od lewej ku prawej: przewodniczący delegacji b. ambasador w Grecji Assem-Bey, oraz członkowie delegacji Djemil-Bey, p. Djemil i Zuchte-Bey. W kole u góry przewodniczący delegacji franc., gener. sekr. Stow. Przyj. Ligi Nar. Prudhommeau. Poniżej przewodniczący delegacji włoskiej Dr. prof. Francesco Cosentini, dyr. Międzyn. Instytutu Socjolog. Zdjęcie górne na prawo: przew. delegacji Stanów Zjednoczonych p. Froust z małżonką. Zdjęcie dolne na prawo: delegacja japońska. Od lewej ku prawej siedzą w pierwszym rzędzie pp. Kusama, Furagaki, Gentaro Tanachashy i prof. Sugumuta. W drugim rzędzie stoi p. Snagaki, obok niego siedzi p. O. Uoami.

Ag. fot. „Światowida".

Umowa Polsko-Żydowska.



Na lewo członkowie delegacji posłów i senatorów żydowskich po audjencji u premiera Grabskiego, będącej formalnem sfinalizowaniem tej tak ważnej umowy polsko-żydowskiej: (od lewej ku prawej) pp. sen. Adolf Truskier, posłowie Reizes i dr. Schreiber.

*

Kongres „Piasta" w Grudziądzu.



Zdjęcie na prawo: Pochód uczestników Kongresu Ludowego w Grudziądzu w chwili przechodzenia przez ulicę Lipową. Na czele prezes P. S. L. Piast b. premier W. Witos (××), obok niego wydawca Gazety Grudziądzkiej W. Kulerski (×), i b. poseł, działacz ludowy na Pomorzu Z. Wasiewski.

*

Walka z bandytami.



Na lewo: trupy dwóch osławionych bandytów Mitkowskiego i Muchy, zabitych po ciężkiej walce w Nowej Wsi koło Dukli (Małopolska), pomiędzy nimi żywcem ujęty bandyta Maczuga, wokoło nich wywiadowcy i policjanci, uczestnicy obławy na bandytów.

*

Zjazd Rzemieślniczy w Grudziądzu.



Zdjęcie na prawo: grupa piekarzy w pochodzie uczestników Zjazdu Rzemieślniczego, odbytego podczas pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Grudziądzu.

Ag. fot. „Światowida".



Powieść dla „Światowida" napisana przez Jerzego Brauna.

15.

Oto dymią lądy Europy i Azji kłębami krwawych, duszących oparów. To rasy sprężone do skoku na całej powierzchni swoich cielsk smoczych okrywają się gęstą aurą nienawistnych wyziewów. Oddech tamuje światu ta burzą przeciążona atmosfera. Dygocą kontynenty od nerwowego, podziemnego wzbierania wrzodów złości, które pękną i wszystko zaleją swym jadem.

Gladys spostrzega naraz siebie samą w rozterce pomiędzy dwoma osobnikami, przedstawicielami ras wrogich. Oto Robert Heats, mężczyzna o skórze białej i niebieskich oczach, o dużej, atletycznej postaci, a tu naprzeciw niego Togu Kanazawa, mężczyzna drobny i suchy o skośnych oczach i skórze żółtej, jak zeschnięta cytryna. Biały w korkowym hełmie i płóciennym kapitańskim mundurze wojsk morskich Wielkiej Brytanji, — żółty w kaszkiecie nasuniętym na oczy, co nadaje jego twarzy drapieżny, bojowy wyraz, i w mundurze oficera marynarki Dalekiego Wschodu. Oczy ich wpijają się w siebie z chłodną, bezgraniczną nienawiścią, rasy ich wzdrygają się krótkim dreszczem odrazy na widok przeciwnika, krew ich bulgoce, burzy się i pieni.

Walczą o kobietę i walczą o triumf tych nieprzeliczonych mas, odgrażających się sobie z nad Tamizy i Jang-tse-kiangu.

Biały czy żółty?

Który z nich zwycięży? . . .

Gladys niecierpliwie zachwiała głową. Ten nieustanny przepływ skotłowanych myśli, ten wartki potok gorączkowych obrazów, przesuwających się w kalejdoskopie mózgu nużył ją i wprawiał w dziwny stan fizycznego omdlenia. Gdy tylko opanowywały ją te skłębione sny na jawie, kojarzenia łańcuchowe pojęć i refleksji, sploty i rozploty zamyśleń, owijające się około ludzi jej blizkich i związanych z nimi wydarzeń — natychmiast bezwład i letargiczna ospałość rozlewała się po wszystkich jej członkach. Mózg brał górę nad resztą ciała. Pobudliwa, ruchliwa, jak mrówczy kopiec fantazja, gdy jakaś myśl mocna i jaskrawa wetknęła w nią swój kij, syczała, wzbierała, rozfalowywała się i grała, jak kameleon wszystkiemi barwami jej przebogatej indywidualności. Nie mogła zahamować tej wiecznej, natrętnie gorliwej pracy intellektu.

— Może przyjdzie Robert — pomyślała, karcąc się w duchu z właściwą sobie fantastyczną niekonsekwencją za wczorajszą surowość w stosunku do niego. Bezwarunkowo powinna była wyjść. Te histeryczne kaprysy kobiece są straszliwie głupim wynalazkiem i słusznie mężczyzna odwraca się od nich z niechęcią.

Nie trzeba być dzieckiem chimery.

Albo się kogoś kocha i wtedy darowuje mu się nietylko bójkę uliczną, ale i morderstwo, popełnione w imię rozpalonej zazdrości, albo się nie kocha wcale i wtedy ucina się nić bez zająknień i bez zawahań.

A więc, czy uciąć?

Gladys nie daje sobie odrazu odpowiedzi, co jest znakiem widomym niezaprzeczalnego uroku Kanazawy, z którego kręgów nie wyplątała się dotąd. Natomiast czuje dokładnie, wie nieomal z pewnością, że gdyby postawiono koło nich tych dwu ludzi i kazano wybierać mówiąc: „Ten, któremu ramiona zarzucisz na szyję, ujdzie śmierci" — wskazałaby palcem . . . na Roberta.

Czy to jest przyzwyczajenie, czy to jest przywiązanie, czy bezwiedne, instynktowne odczucie wyższości burzliwej aryjsko-miąższej, falującej namiętności duszy jego nad skoncentrowaną, zwięzłą a dygocącą tremolandem nerwów duszą rafinowanego, przekwitłego Japończyka, Gladys nie wie i nie odpowie pewnie na to nigdy. Wie tylko, że miłość to Heats, a Kanazawa to tylko egzotyczny obłęd, że krew jej spłynie w krew Roberta, jak w sobie przeznaczone łożysko, podczas gdy we krwi Kanazawy fermentowałaby jak wino.

Kocha więc Roberta i powinna natychmiast zatelefonować po niego. Tembardziej, że wczoraj była bitwa na ulicach Londynu, a w bitwie tej on właśnie narażony był na największe niebezpieczeństwa. Może jest ranny, może okaleczono go?

Ale Gladys nie zawsze idzie za popędem serca.

— Nie dał mi znać, nie będę mu się tedy narzucać — zacięła się niesprawiedliwie i zarzucając szal na ramiona wyszła na werandę.

Lekki pieszczotliwy wiatr rozkołysał delikatnie drzewa i zwiał tumany mglistego poranku z czoła ogrodu. Miasto grało poza parkanami odgradzającymi zieleń od szarugi kamienic, cierpką arytmiczną, niesforną harmonją swojego pulsowania. Syreny wkręcały w niebo świdry gwizdów, dzwon srebrzył powietrze pełnem brzmieniem swojej pieśni. Jakieś zgrzyty, sapanie i turkoty przewalały się nad morzem dachów, przeciągły stłumiony hałas uderzał długiemi falami o obwarowania ogrodów. Ludzie ciągnęli wzdłuż żelaznego płotu, gwarząc i szwargocząc monotonnym basem. W powietrzu nad labiryntem ulic unosił się czad nerwów, trzepot serc i opar ciężkich oddechów falangi roboczej, wprawiającej w ruch mechanizm fabryk.

Ale w ogrodzie było ciepło, łagodnie i względnie cicho.

— Spokój — szepnęła Gladys.

I łkała w niej żółcią i spazmem nienawiść ku wojnie. Bo oto ludzie, których mózg owijał się dookoła rzeczy dostojnych i roztropnych sprężyny swoich wysiłków, zaćmią się, zagasną dla ducha, a zaczną żyć dla ślepego szału. Bo oto uczeni w swoich, uświęconych spojrzeniem w tajemnicę bytu, laboratorjach nachylą się gorliwie i służalczo nad preparatami mieszanin chemicznych, którym na imię śmierć. Profesor Hellings, mistrz Gladys, fabrykować będzie gazy trujące i płyny oparzające śmiertelnie ciało. Oto robotnicy, na których w domu czekają po pracy suchotnicze dzieci, krwawym potem spłyną w trudzie nad wyrobem dział, kulomiotów i ręcznych granatów. A młodzi, roześmiani chłopcy będą przeciągać w zmechanizowanych gromadach ulicami, ubrani w jednakowe, wiatrem podszyte płaszcze i będą umierać od ran i chorób po cuchnących karbolem szpitalach. A matki będą jęczyć, gryząc ręce, a żony będą z tępym obłędem w oczach iść za trumnami swoich mężów, a na dalekich zamorskich stepach i wąwozach górskich będą leżeć smutne, porzucone, opuszczone trupy. Nikt ich przecież nie będzie grzebał na malarycznych trzęsawiskach Annamu, nikt ich nie będzie zamykał w czarne pudła trumien nad Gangesem, nad Nigrem i na śniegach Alaski . . .

Zginie wielu, wielu Anglików we wszystkich punktach ogromnego globu, i wielu żółtych chłopców nie powróci już więcej do pachnących kwieciem wiosek Nipponu i Wschodzącego Słońca.

— Wojna jest jadowita — skarży się ogród wiotkim szelestem liści, otwierając zatroskanej Gladys szeroko ramiona gałęzi.

Powoli zeszła dziewczyna po stopniach na dół. W alejach było tak cudnie.

Słońce przebrnęło wreszcie przez tamy obłoków i mgieł i lunęło ukośnem złotem, prześwietlając świat na wylot jak kolorową bibułkę. Trysnęło naraz radością i życiem ze wszystkich przedmiotów dokoła. W oczkach liściastych sieci zaśmiały się figlarne promyki i cały ogród zamienił się w drgającą, migotliwą, rozszczebiotaną ptakami feerję. Aromat buchał w nozdrza duszną, nasyconą narkotykiem falą, kwiaty pyszniły się gamą najróżnorodniejszych odcieni, klomby jak padyszachy potrząsały tęczowymi turbanami kielichów i pąków. Owady napełniały przestrzeń melodyjnym, jednolitym brzękiem. Motyle przelatywały, jak różnokolorowe płatki nad alejami, opadając falistym dżdżem na kwiaty.

Gladys zapatrzyła się, zasłuchała, zatonęła w topieli tych czarów. Zaczynało jej być znowu na chwilę dobrze. Zaszła w głąb sadu, pomiędzy wojska drzew owocowych. Błąkała się, po trawniku głaszcząc w przechodzie pnie ukochanych jabłonek . . .

W tem ktoś odchylił się, odklejił jakby od pnia jednego z drzew i zjawił się przed nią, jak niespodziewane widmo człowieka. Był skośnooki, żółtoskóry i zwinny.

— Kanazawa — wyszeptała Gladys cichutko.

W tem mglistem rozleniwieniu nie zdobyła się na żaden odruch żywszy. Patrzyła nań przez przymrużone rzęsy, na których osiadał pył słonecznego blasku. Myślała tylko o tem, że wszędzie jest pełno światła i ciepła, tak pełno, że aż się przelewa przez brzeji tej wielkiej glinianej misy, którą ludzie ochrzcili światem. Czuła, że wszystkie zasmucenia i wszystkie ciążące balasty życia osuwają się z niej a pozostaje na placu, jak roześmiany zwycięzca sama tylko ufność, pobłażliwość i pogoda . . .

— Kanazawa? — szepnęła poraz drugi, lecz nieco głośniej. W głosie jej drgała nuta, pewnego jakby wesołego zdziwienia. Ostatecznie przecież było to wszystko jedno. Tak samo dobrze mógł nie zjawić się, jak i zjawić tutaj, a skoro stało się to ostatnie, czemuż by się go miało potępiać za to.

Posunął się ku niej.

Były to te same taneczne, świąteczne ruchy, jakie podziwiała w nim zawsze. Idąc pląsał, a Gladys przyszło na myśl, że gdyby była gejszą, pląsałaby tak samo.

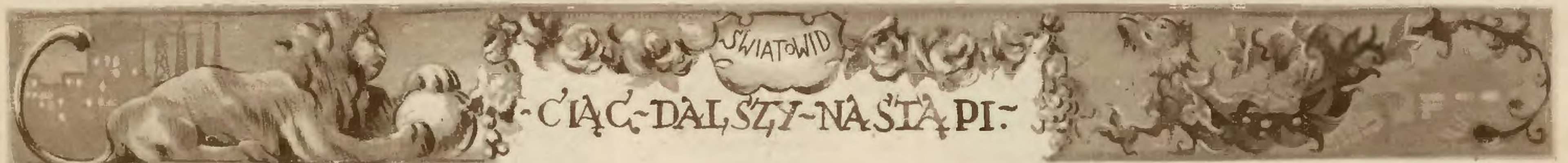
Stanął przed nią, tuż, bardzo blisko i oczy jego zajaśniały tkliwie.

— Przyszedłem, gdyż odchodzę — rzekł miękko.

Uśmiechała się, jakby zakłopotana i nie wiadomo dlaczego podała mu ręce. Poczuła przytem, że Kanazawa otula je pomaleńku w ciepły aksamit. Aksamitem tym były jego dłonie.

— Dawno już nie widzia . . . — zaczęła i czerwieniąc się dziecinnie spuściła oczy. Czuła, że w tym ozłoconym ogrodzie jest dziś pogańsko. Słońce całowało i gładziło jej nawrażliwioną skórę gorącemi wargami promieni. Grzało ją całą poprzez cienką suknię, jej nogi i biodra, jej piersi i ręce . . .

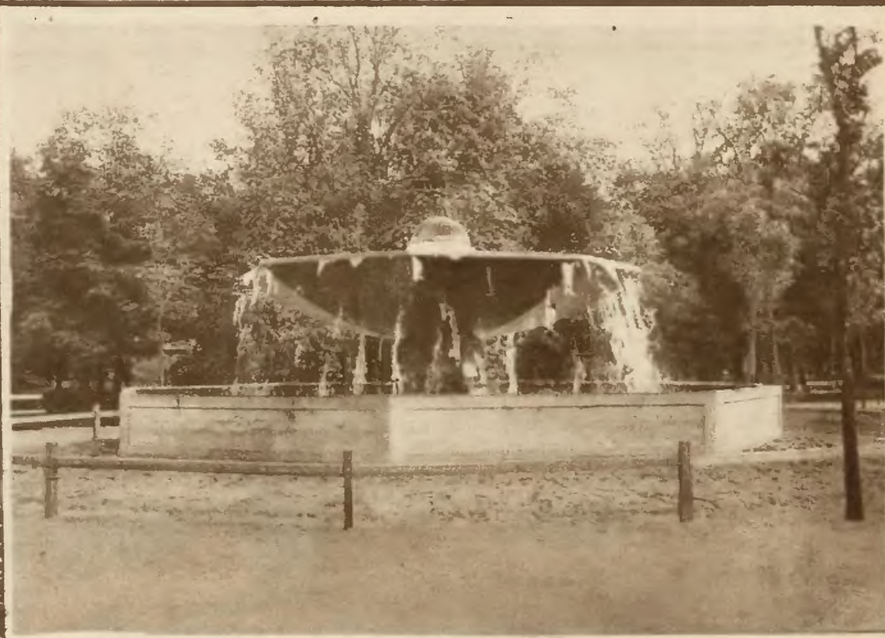
Ach ręce. Czemu drżą?



Z naszych uzdrowisk: Ciechocinek.



Gmach zarządu państwowego Zakładu Zdrojowego w Ciechocinku.
Ag. fot. „Światowida".



Piękna fontanna w parku zdrojowiska.
Ag. fot. „Światowida".

Ziemie dawnego Królestwa kongresowego mniej są zasobne w głośne zdrojowiska, niż zbocza karpackie Małopolski. Jednoz tych uzdrowisk jednak już od dłuższego czasu zajmuje bardzo poważne stanowisko, zarówno jako miejsce kuracyjne w ścisłem znaczeniu słowa, jak i jako miejsce miłego letniego wypoczynku. Osada Ciechocinka datuje się z bardzo dawnych czasów: już w XIII. w. warzono tutaj sól. Właściwy rozwój Ciechocinka zaczyna się jednak dopiero w pamiętnej epoce rozkwitu całej kultury Księstwa warszawskiego. Niezapomniany minister skarbu Lubecki w r. 1817 przenosi prawa własności Ciechocinka na rząd i kładzie podwaliny pod intensywną eksploatację solanek ciechocińskich, budując olbrzymie tężnie i zakład warzelniany. I wtedy miejscowość nie jest jeszcze letniskiem kuracyjnem. Staje się niem dopiero w czwartym dziesiątku lat ubiegłego stulecia. W r. 1836 buduje się pierwszy zakład kąpielowy, 10 lat potem powstają pierwsze murowane łazienki, do dziś dnia jeszcze istniejące. Gdy Ciechocinek został włączony w sieć kolejową, jego rozwój postępował już szybkim krokiem naprzód, zaprowadzono natryski solankowe, wybudowano dom zdrojowy z galerją spacerową, salę balową, a nawet teatr, wszystkie zaś te wygody poczęły ściągać do tej milej miejscowości rzesze letników, zwłaszcza gdy w r. 1879 założono park. Kąpiele Ciechocinka są bardzo skuteczne przy leczeniu artretyzmu, cierpień reumatycznych, chorób kobiecych, zaś woda ciechocińska wpływa znakomicie na czynność przewodu pokarmowego i dróg oddechowych. Ciechocinek jest obecnie ulubionem miejscem letniego pobytu zarówno chorych, szukających tu kuracji, jak i letników, pragnących odpoczynku po pracy w wirze wielkiego miasta. Wytrzymuje pod tym względem konkurencję z Zakopanego i Krynicy, a także i uzdrowisk zagranicznych.



Nad stawem z łabędziami w parku zdrojowym.
Ag. fot. „Światowida".



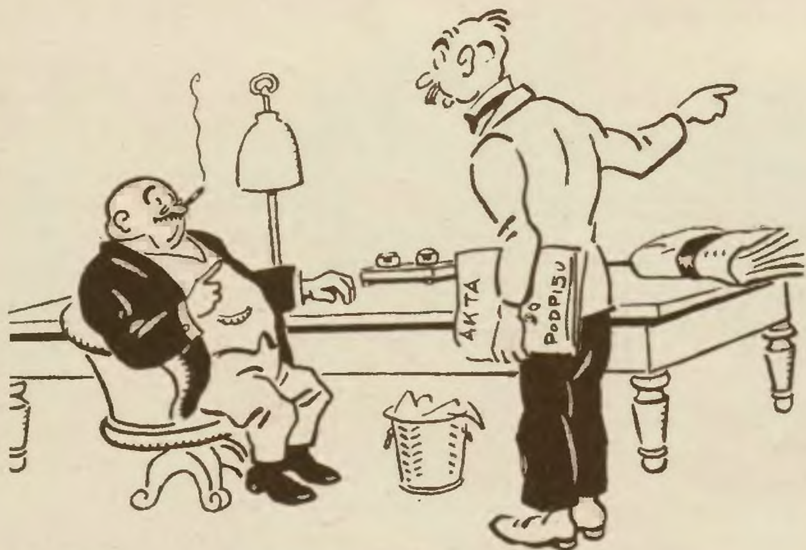
Magazyn solny państwowej warzelni soli w Ciechocinku.
Ag. fot. „Światowida".



Budynek t. zw. drugich łazienek w Ciechocinku.
Ag. fot. „Światowida".

Humor.

W biurze telefonów.



— Panie Dyrektorze, jedna z telefonistek ogłuchła. Co z nią zrobimy?
— Dać ją do okienka z reklamacjami.

Mądra Zosia.



— Zosiu, puść psa, ugryzie cię!
— A dlaczego?
— Bo cię nie zna.
— To powiedz mu mamo, że się nazywam Zosia.

Tennis.



— Niech pan pomyśli, doktorze, dziewięć wpadło mi do siatki.
— A mnie pani nie liczy?

Zagadka krzyżykowa.



— Karolu, jakie słowo o ośmiu literach może oznaczać wiedźmę?
— Nie wiem.... Aha!... Teściowa.

Racja.



— Jak pan śmie mówić o tym obrazie, że jest zły! Nigdy w życiu nie namalowałby pan podobnego!
— Mój panie, jajek nie znosiłem nigdy, a wiem, kiedy są złe.

Wątpliwa pociecha.



— Panie, niech Pan tak nie rozpacza, spotka się Pan ze swoją nieboszczką żoną na tamtym świecie.
— Eh, to byłoby trochę żenujące, bo to już trzecia moja nieboszczka żona.

Zapowiedź zagadki nowego typu

Fotografje, które w „Światowidzie“ zamieszczamy, muszą być niejednokrotnie obcinane. Pozostają więc po nich obrzynki, przypominające poniekąd kawałki starych rozbitych posągów. Jak te fragmenty można, o ile się ma wszystkie, skleić, a otrzyma się całą, pierwotną rzeźbę, tak i te obrzynki dadzą się ściśle do reprodukowanego w „Światowidzie“ zdjęcia przyłożyć, poczem wspólnie z niem stanowią pierwotną odbitkę fotografji. Otóż w pierwszym numerze z miesiąca października podamy naszym odbiorcom

zagadkę nowego typu.

Podamy mianowicie reprodukcje trzech takich obrzynków, odnoszących się do zdjęć z numerów „Światowida“ z lipca, sierpnia i września. Kto odgadnie, z jakich ilustracji wszystkie te trzy obrzynki zostały odcięte, ten wejdzie na listę, z której drogą



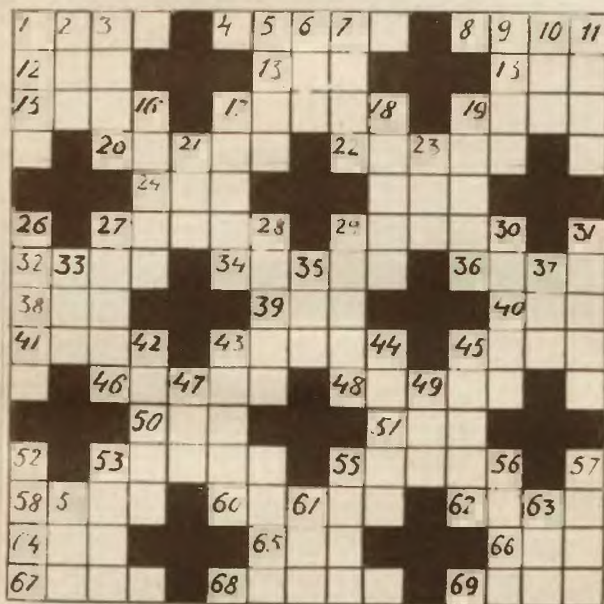
losowania trzy osoby otrzymają każda po jednej wartościowej nagrodzie, na życzenie wygrywającego wypłaconej w gotówce. Ażeby Czytelnikom naszym dać już teraz sposobność bliższego zaznajomienia się z tego typu zagadką, podajemy obok reprodukcję jednego takiego obrzynka z ilustracji, zamieszczonej w jednym z czerwcowych numerów naszego pisma, i zwracamy się do Czytelników z zapytaniem: **z której ilustracji obrzynek ten został odcięty?** Zaznaczamy jednak, że ta zagadka, którą teraz podajemy, nie jest jeszcze konkursową, lecz tylko dla orjentacji i ćwiczenia Czytelników, dlatego prosimy odpowiedzi na powyższe pytanie nam nie nadsyłać.



Przechowywać numery z lipca, sierpnia i września!

Zagadka krzyżykowa.

Uł. W. Leszczyński, Łowicz.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 69 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza wyłącznie czarne pole.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida“ w drodze losowania

elegancką skórzaną teczkę na akta.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 18 lipca b. r wraz z kuponem.

Znaczenie wyrazów.

Wyrazy czytane poziomo:

1. Napój, 4. religja, 8. zbrodnia, 12. miara, 13. termin pewnej gry, 14. wąż, 15. metal, 17. miasto we Włoszech w pobliżu Wenecji na wspak, 19. umowa, 20. odrębna klasa w narodzie, 22. zwierzątko morskie, używane jako ozdoba, 24. zabawa, 25. rodzaj placu, 27. rzeka w Francji, 29. osoba bardzo poważana u żydów, 32. człowiek nieokrzesany, 34 skrzynki na przedmioty wartościowe, 36. ptak, 38. zaimek osobowy 3 przyp. l. mn., 39. kwiat, 40. dopływ Dunaju, 41. napój wyskokowy, 43. postać bibljina, 45. wytwór z bawełny, 46. okręt, 48. moneta, 50. inaczej konieczność, 51. nuta, 53. karmicielka dzieci, 55. ryba morska, 58. dopływ Prypeci, 60. sznur do chwytania dzikich zwierząt, 62. inaczej rachunek, 64. znany komik filmowy, 65. pierwiastek chemiczny, 66. przyrząd gimnastyczny, 67. biegun elektryczny, 68. wybitny poseł sejmowy polski, 69. inaczej zastaw.

Wyrazy czytane pionowo:

1. Hełm, 2. dowód urzędowy, 3. kadłub okrętu, 5. dopływ Dunaju, 6. inaczej naród, 7. napad, 9. inaczej „przewróć“, 10. okres czasu, 11. oznaczenie dnia, 16. trud — po łacinie, 17. góry w Afryce, 18. minerał, 19. jedna z osób Jliady, 21. ogród, 23 powieściopisarz francuski, 26. krewny w linji męskiej, 27. koń, 28. tytuł indyjski, 29. cesarz rzymski, 30. rzemieślnik, 31. rzeczy wysłane w drogę, 33. restauracja, 35. bóg słońca, 37. jednostka pracy prądu elektrycznego, 42. owad, 43. kij, 44. bóstwo po łacinie, 45. rodzaj papieru, 47. napój wyskokowy, 49. element figur geometrycznych, 52. choroba, 53. opłata drogowa, 54. utwór solowy do spiewu, 55. zebranie, 56. utwór Ibsena, 57. zdarzenie, 59. ruch taneczny, 61. zwierzę domowe, 63. zaimek wskazujący.

Trafne rozwiązanie zagadek z nr. 25 nadesłali:

Warszawa: M. Wyszyńska, A. Szwede, J. Sierota, J. Landau, K. Gotfalski, B. Rytel, D. Babińska, Z. Wasilewski, Z Borkowska, A. Bąhr, S. Janiewiczowa, K. Studziński, S. Lipiński. „Warszawiak“, A. Sadowska, T. Kliś, Z. Netcerowa, H. Liński, K. Schulz, T. Poznański, M. Włostowska, H. Radecke, M. Nowakówna, J. Bem, H. Bemówna, J. Bugno, B. Bataban, Z. Ryrz, D. Herbstmanówna, M. Racinowska, C. Kozłowski.

Kraków: T. Żwirski, M. Pawlikówna, T. Wachowicz, M. Wachowiczowa, Martini, H. Pajor, S. Bfatterski, F. Friedenberg, C. Kozłowski, H. Berkowicz, E. Berkowicz, M. Wasung, J. Syrkówna, H. Kijowska, J. Brandes, S. Stach, M. Porecki, J. Paszkowska, J. Rotstejn, W. Landau, E. Bober, O. Bednarska, A. Konopka, E. Kospciuszyński, M. Łozińska, W. Partyczanka, M. Niewiadomska, J. Lityński, S. Kmieć, S. Mirowski, A. Friedecker, E. Schubert, „Jadwiga St.“

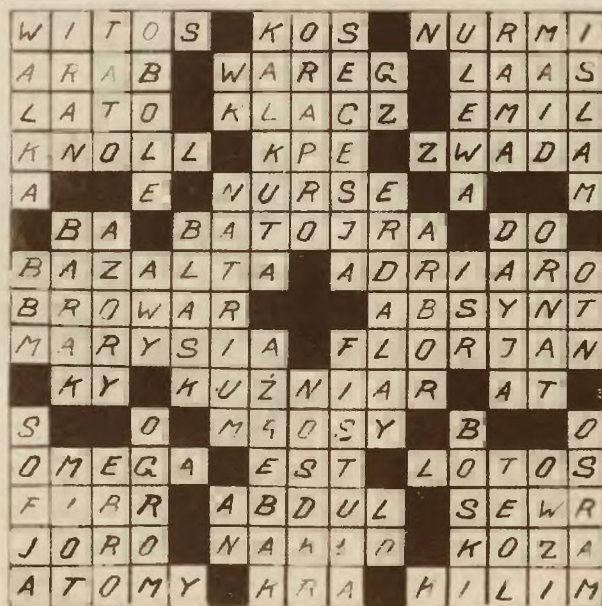
Lwów: J. Nowotnówna, Z. Janelli, A. Stoffel, H. Siemutowicz, M. Halikówna, Z. Rehmanowa, J. Pawłowski, Z. Nowińska, Z. Fijasiowa, J. Zborucki, H. Rybkówna, H. Imrychowska, W. Łuszczkiewicz, W. Bonner.

Poznań: S. Krynicki, Z. Szaniakowska, J. Buszkiewicz, B. Magdziński, J. Borys, S. Jankowski, S. Łaguna, R. Polaczek, M. Kowalski, I. Nowicka, L. Przeworski, Z. Pernak, F. Ellmanówna, J. Wojciechowska, T. Prauss, S. Sznajder, S. Jankowski, A. Mikusińska, F. Heesówna, J. Okoniewska, **J. Roszczyk**, Mjr. Czerny, Ostrowska, T. Sobecki, A. Rogulski, T. Ballenstedt, A. Sporna, H. Brzeska, S. Szczaniecki, M. Fałęcka, J. Fontanówna K. Kiślański, M. Szulc, Rembowska.

Różne: H. Gąsior, Katowice. A. Rusinko, Stanisławów. J. Kwiekowa, Dobrzelin. W. Dudziak, Wadowice. M. Bisiewska, Nowy-Dwór. M. Mikołajczak, Kępno. W. Ickowski, Król. Huta. E. Sadowski, Zambrów, L. Zaliczyński, Rembertów. F. Bekielewski, Suwałki. W. Leśniakówna, Krosno. Z. Maszewski, Skawina. F. Silberfeld, Misłowice. T. Schleifer, Kutno. L. Rębawicz, Pułtusk. A. Cwynar, Rzeszów. J. Inglotowa, Jarosław. I. Tomalakowa, Grudziądz. I. Gregerowa, Leżajsk. W. Jaworowska, Żyrardów. J. Kossa, Reda. H. Barberówna, Czechowice. E. Kotschy, Rzeszów. F. Łukaszewicz. Wilno. „G. S. O.“, Nowy Sącz. E. Auberówna, Tarnów. Becker-Byliński, Bielsko. M. Degenówna, Tarnów. Z. Malinowski, Sosnowiec. T. Kotulski, Sokolniki. A. Leśniowska i J. Leśniowski, Brodła. B. Kinicka, Tarnopol. A. Baraniak, Czerwińsk. Mjr. Szapocznikow, Brześć. F. Ryzendorf, Nowy-Dwór. T. Czeppé, Wadowice. S. Tyberg, Oświęcim. D. i W. Kowalczewskie, Wadowice. M. Kochowa, Dobra. J. Voss, Grudziądz. A. Horitzówna, Brzeżany. H. Kiezuń, Bydgoszcz. H. Sandek, Śniatyn. T. Stryczyński, Wronki. S. Szybalski, Klęczagórna. K. Romaszewski, Płock. A Karasińska, Radom. J. Osmola, Mielec. H. Glasnerówna, Zakopane. L. Nadwodzka, Płock. J. Zakrzewska, Grodno. E. Link, Tarnopol. M. Hausmanowa, Dolina. B. Lublinerowa, Zamość. A. Peszatówna, Oświęcim. M. Buczkowska, Grybów. H. Skinder, Wilno. S. Sahanek, Kołomyja. H. Chyryczakowski, Stołpce. Z. Lelewski, Kutno. S. Matłachowska, Drohobycz. A. Dulasówna, Dąbrowa-górnicza. R. Szczecińska, Łódź. W. Wegnerówna, Dąbrowa-górnicza. H. Mokrzycka, Drohobycz. W. Widuchowska, Katowice. Z. Bukowska i M. Bukowska, Przewłoka. M. Cieszewski, Katowice. M. Tamczyńska, Dobrzelin. J. Kriczi, Grodno. J. Witkowska, Łomża. H. Brandesówna, Piotrków. W. Sosnowski, Bydgoszcz. J. Deneka, Zakopane. T. Kollak, Katowice. T. Pratkowski, Lugano. W. Łotkowski, Kamienna. Z. Majerski, Przemyśl. J. Sierpniak, Inowrocław. J. Prachtel, Kąkolniki. H. Walkowska, Mogilno. J. Marcinek, Młodów. J. Neumann, Częstochowa. T. Kozarska, Kielce. H. Lendowa, Kielce. S. Matkowski i M Sławnicki, Sianki. J. Pozowska, Stanisławów. M. Seńkowska, Więckowice. W. Rzepa, Turzyna. Z. Jastrzębski, Zgierz. J. Pieszczoch, Bereźnica. J. Wilczek, Krzyżtofórzyce. W. Cudak, Stołpce. E. P. Skrzycki, Cieszyn. Z. Pomianowski, Radom. S. Krupkowa, Stanisławów. J. Dyduszyńska, Sambor. H. Sosnkowska, Borysław. R. Urich, Katowice A. Gerstenfeldowa, Drohobycz. H. Sawicka, Tarnopol. B. Biszewski, Nowy-Dwór. J. Tenner. Nowy-Sącz. H. Makedański, Monasterzyska. J. Stratilato, Sosnowiec. E. Leśniowska, Zakopane. S. Jędruch, Kielce. L. Jaśnicki, Rajsko. Z. Gmurowska, Gmurowo. Z. Stebalska, Łańcut. S. Oberc, Rymanów. S. Wątróbski, Brześć. E Bloch, Tarnów. J. Rodakowska, Skawa. S. Rennertówna, Lida. K. Buszek, Wadowice. S Lazarowa, Zgierz. E. Miciak, Oświęcim. A. Klarowa, Radom. J. Marska, Krosno. P Hlicka, Łódź. W. Brannerówna, Łódź. S. Zgliczyński, J. Cetnarski, Łańcut. L. Zawadzki, Lublin. Z. Blatt, Łódź. M. Sztykgold, Łódź. M. Wieluchowa, Dobrzelin.

W ciągnieniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 25 los padł na p. inżyniera Józefa Roszczyka z Poznania, któremu nagrodę w postaci maszynki do golenia redakcja „Światowida“ w najbliższym czasie prześle.

Rozwiązanie zagadki z nru 25.

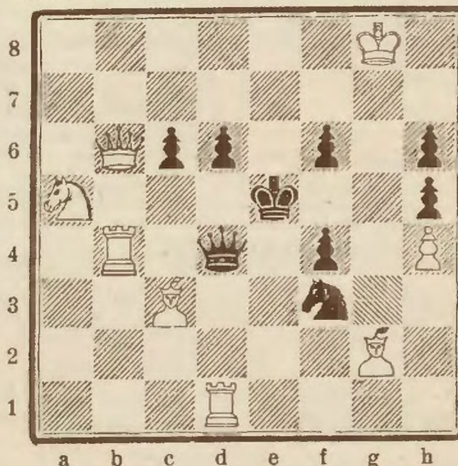


Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

S. Loyd („Wiener Schachzeitung“ 1915).

Czarne: K e5, D d4, S f3, piony: c6, d6, f6, f4, h6, h5 (9).



Białe: K g8, D b6, W b4 d1, G c3 g2, S a5, piony: h4 (8).

Mat w 3 posunięciach. (8+9=17).

Białe:	Czarne:
Alechin.	Marotti.

Grana w międzynar. turn. w Londynie w r. 1922.

Nieprzyjęty gambit damy.

	Białe	Czarne		Białe	Czarne
1.	d4	d5	15.	Wd—c1	Wa—c8
2.	c4	S—f6	16.	Sc—d1	G—f6
3.	c×d	S×d	17.	G—h6	Wf—e8
4.	e4	S—b6	18.	S—e3	K—h8 (1)
5.	S—c3	g6	19.	Wh—g1	We—g8 (2)
6.	S—f3	G—g4	20.	G—f1	Sd—f8
7.	G—e3	G—g7	21.	G—h3	Wc—d8
8.	G—e2	0—0	22.	G×f8!	D×f8 (3)
9.	D—d2	G×f3	23.	W×c7 (4)	G×h4
10.	g×f3	e5	24.	W×b7	W—d6
11.	d5	D—e7	25.	W—c1	G—d8
12.	h4	h5	26.	W—c6	W—g7 (5)
13.	0—0—0	Sb—d7	27.	D—b4! czarne poddały się.	
14.	K—b1	a6			

Uwagi:

1. Jeżeli 18.........G×h4 to 19. S—f5 i wrazie g×f5 20. Wc—g1+wygrywa.
2. Teraz też G×h4 byłoby złem z powodu S—f5!
3. Żadna z wież nie może odbić, gdyż S—f5! wygrywałoby.
4. Białe zbierają plony swej świetnej gry. Sposób, w jaki połączył Alechin atak królewski z zagrożeniem piona c jest podziwu godnym.
5. Po 26................ W×c6 27. d×c6 białe wygrywały pionem c.

Rozwiązanie końcówki E. Holma z nru 27:

1. c7	G—f5	7. S—f5+	K—g6
2. S—c6	G—h3 (a)	8. S—d6+	G—a6
3. S—e7	G—d7 (1)	9. K—e5	K—g7
4. h7	K—g7	10. K—d5	K—f6
5. S—g6	K×h7	11. K—c6	K—e6
6. S—f8+	i wygrywa.	12. S—b7	wygrywa.

a.		1.	
2.	G—c8	3.	K—f8
3. S—e7	G—b7+	4. c8 D+	G×D
4. K—f4!	f5!	5. S×G	K—g8
5. S×f5	K—g6	6. S—e7+	K—h7
6. S×h4+	K×h6	7. S—f5	wygrywa.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 28 z dn. 11 lipca 1925 r.

Nowości filatelistyczne.



Z okazji 25-cio letniego jubileuszu panowania króla włoskiego Wiktora Emanuela III. ukazały się marki pocztowe jubileuszowe z podobizną króla. Reprodukowany tu znaczek poczty włoskiej wartości jednego lira, jest koloru ciemno szafirowego. Z rogu z lewej strony w górze mieści się orzełek państwowy z gwiazdą nad głową. Drugi specimen jest reprodukcją marki pocztowej niemieckiej, emitowanej z powodu obchodu millennium przyłączenia Nadrenji do Niemiec. Znaczek ten jest koloru zielonego z jaśniejszą tarczą środkową, lecz nie odznacza się nadzwyczajną pomysłowością, ani starannością wykonania.





Czytelników i przyjaciół „Światowida“ upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia „Światowida“

Wesoły obrazek z nad morza.



Gdy Małopolska tonęła w powodzi, na Pomorzu i nad polskiem morzem słońce cudnie świeciło. Już nadciągnęły fale letników do Gdyni i na Hel i ten miły obrazek, który tu podajemy, odtwarzający wprawdzie scenę z angielskiego morza w Norvolt, można, jeśli się ma szczęście, zobaczyć i gdzieś w pobliżu wybrzeża polskiego.

Agence Trampus. Paris.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.